

od powietrza, głodu i otwartości...

Wpadłem sobie przed snem na stronę stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita, przejrzeć tamtejsze aktualności. Oto wyciąg z działalności ludzi otwartych - jest tam parę zabawnych rzeczy:

29 grudnia. Protest przeciw objęciu przez Piotra Farfała stołka szefa TVP. Co w tym zabawnego? Otóż, do protestu dodane jest „oświadczenie profesora Andrzeja Friedmana, przewodniczącego Żydowskiego Stowarzyszenia B'nei B'rit w Polsce oraz członka OR”. Dalej nic zabawnego? To spróbujcie zapisać się do B'nei B'rit - jeśli jesteście gojami, a potem pogadamy o otwartości...

4 lutego. Taka historia: NOP dostał od władz stolicy pozwolenie na manifestację. Legalną manifestację usiłowała „fizycznie zablokować” jakaś „spontanicznie” zgromadzona młodzież. Owa „młodzież” uznana została przez policję za „osoby zakłócające porządek publiczny”. Otwarta Rzeczpospolita jest oburzona. Na bojówki rozbijające legalne manifestacje? Skąd. Na siły porządkowe, bo przeszkodziły „młodzieży”...

11 lutego. Otwarta Rzeczpospolita składa do prokuratury zawiadomie-

Dokończenie na s. 2

Wara od moich kabelków

Dopiero po kilku dniach pobytu na oddziale neurologicznym zorientowałem się, dlaczego trzy toalety i pokój kąpielowy, służące mi jako palarnie tytoniu, świecą pustkami. Otóż przytłaczająca większość z 80 pacjentów była przypisana do łóżek. W szpitalnym slangu nazywaliśmy ich niezbyt ładnie „nieruchami”. Ale zapamiętajcie ten termin.

Tak więc we trzech korzystaliśmy z luksusu sanitarnego clubbingu. Wysoki miał obwiązaną głowę i czekał na orzeczenie, czy jego guz mózgu okaże się złośliwy i wkrótce zetnie go z nóg, a niski kolega został przywieziony w stanie zagrożenia zatorem mózgu. Ja natomiast byłem kilka godzin po usłyszeniu diagnozy: stwardnienie rozsiane - i to diagnozy wypowiedzianej przez przemiłą doktor T. z ulgą, bowiem podejrzewano mnie również o posiadanie obcego ciała w moich niepospolitych zwojach szarych komórek.

Staliśmy wesoło pogadując i delektując się dymem papierosowym, aż Wysoki

zapytał mnie o moją przypadłość. Odpowiedziałem, a sympatyczny rozmówca wypalił:

- O, to masz pan przej...e. Jak to SM, to masz pan zdecydowanie przej...e.

Niski nie zaprzeczył, a ja spojrziałem na głowę Wysokiego, ściśle obandażowaną, - aby mu się czaszka nie rozsypała - i pomyślałem, że jednak czarny humor ma sens.

W pewnej chwili konwersacja uległa bezterminowemu zawieszaniu, gdyż usłyszeliśmy na korytarzu jakiś ruch i harmider, a więc coś nareszcie się zadziało. I rzeczywiście - ujrzeliśmy na podłodze nosze, a na nich potężnego, dorodnego, trzy-

dziestokilkuletniego mężczyznę, leżącego w całkowitej nieświadomości. Sprawiał wrażenie dziecka, śpiącego słodko po sesji ze smoczkiem i butelką mleka. A tak naprawdę został rażony zatorem. Zebrana wokół chorego rodzina cicho chlipała i wzdychała nieszczęśliwie.

W stanie Nowego nic się nie zmieniło w ciągu najbliższych dni. Leżał cicho i nieruchomo, a różne szepeje, kable, zaworki, zatyczki i kraniki spowijały go czule jak Matka Nauka przykazała. A rodzina otaczała jego łóżko i nadal chlipała, i biadoliła. Niski wkurzył się, podszedł do tkniętej nieszczęściem familii, wygarniając im co i jak. Po tym wygaworze zachowanie najbliższych Nowego zmieniło się diametralnie. Zaczęli się kontaktować z chorym, a między sobą rozmawiali normalnie o powszednich sprawach, o dzieciach, o spotkaniach i wydarzeniach. Do niego też mówili jak ludzie do człowieka. Po tygodniu ujrziałem przez otwarte drzwi sali wspartego o wysoko ułożone poduszki, uśmiechniętego i całkowicie przytomnego Nowego, pogadującego z bliskimi. Patrzyłem na niego jak, nie przymierzając, na anioła życia. Poczułem się dumny z chorobowej więzi z Nowym. No, nie potrafię tego uczucia precyzyjnie opisać.

Potem Niski opowiedział, że sam po udarze spędził w stanie drewno-podobnym okrągły miesiąc. Jego mądra i kochająca żona przychodziła do niego, jak do naprawdę żywego męża. Opowiadała mu o życiu i o dzieciach, rozmawiała z nim. Niski mówił, że jej głos dochodził do niego z oddali, że rozpoznawał, iż to ona właśnie, że dochodziły nawet do niego jakieś po-

Dokończenie na s. 2

Akcja „RATUJ MALUCHY”

Redakcja portalu niepoprawni.pl zwraca się z apelem do wszystkich, którym leży na sercu dobro polskich dzieci, o przyłączenie się do AKCJI „RATUJ MALUCHY” prowadzonej na stronie www.ratujmaluchy.pl.



jedyncze słowo-podobne dźwięki, które jakby rozumiał. Orientował się też w tonie głosu, w jego zawartości uczuciowej. Odczuwał pełnię szczęścia, naprawdę.

Miałem jeszcze jednego ważnego szpitalnego kumpla. To był starszy gość z szybko powiększającym się, złośliwym guzem mózgu, gość wesoły, wręcz radosny, sprawiający wizualnie wrażenie zalanego w pestkę. Nudziło mu się permanentne leżenie, a więc stał u węzłowia i trzymając się poręczy, kiwał się niemiłosiernie we wszystkie strony. Rzucalo nim, jakby huragan jakiś czy inny żywioł chciał wypróbować jego ziemską przydatność. Kiedy zaglądałem do jego małej salki starał się bujnąć w moją stronę z głośnym, gościnnym pytaniem:

- Herbaty? Napijemy się herbatki? Ja mam herbatę. Dziękowałem, a on po krótkiej przerwie na kolejne wahnięcie ryczał:

- No, to papieroska. Zapalimy.

A to chętnie. Łapałem go za ręce, puszczające poręcz łóżka, sadzałem na wózku i ruszaliśmy do pokoju kąpielowego: on na progu stanu terminalnego (czy jak tam się to nazywa), ja w połowie ślepy po ataku choroby - para jak z przypowieści i dowcipów. Siadałem naprzeciwko, na brzegu wanny i kurzyliśmy ze smakiem jak zdrowi, żywi ludzie. Mówił: - Mam herbaty bardzo dużo. Tak więc, jeśli miałby pan ochotę, to serdecznie zapraszam. I papierosy też mam. Dziękowałem szczerze i konwersowaliśmy w rześkiej atmosferze sanitariatów. Tak, on naprawdę trzymał się życia towarzyskiego jak poręczy swojego łóżka, aby się całkiem, z imentem nie przewrócić.

Tacy byli ludzie, z którymi się spotykałem. Reszta spoczywała w nieruchomej ciszy na łóżkach, a ich czas odmierzali stukot, klekot i cykanie jakichś odsysaczy, pomp i pompek, zegarów, kroplomierzy i innych czułych wynalazków postępowej myśli ludzkiej.

Ale owa postępową myśl wykręciła jakiegoś szpryngla i

Wara od moich kabelków

fiknęła w odmęty ogólno-humanistycznej teorii pomocy w umieraniu. Pomoc owa ma dotyczyć - jak to się wyraził jakiś etyk czy filozof - owych „strzępów ludzkich”, które jakąś biedną, ale najżywotniejszą resztką świadomości odbierają odgłosy świata zewnętrznego i przetrawiają je w konstrukcje wyobraźni, której jakieś drobiny pewnie tkwią w glebie mózgu.

SM jest chorobą postępującą. Jeśli nie umrę na cokolwiek wcześniej, ale Pan Bóg - jeśli tak można powiedzieć w mojej sytuacji - da mi zdrowie, to przy końcu mojej drogi znajdę się w położeniu „nierucha” (czy zapamiętaliście ten termin?), zapadniętego w siebie, ale być może połączonego ze światem i życiem wspomnianą drobiną wyobraźni. Niewykluczone, że w owej drobini stworzę sobie słoneczny świat miłości i w ogóle uczuciowy raj. A być w raju nie każdemu jest dane. Mogę sobie pobyć w takim raju i 10 albo nawet więcej lat. Dam sobie radę w ciszy pełnej fizycznego bezruchu. Może to będą akurat najszcześniejsze chwile mojego życia, chwile prawdziwego zespolenia ze wszystkimi, których kochałem i Kocham, chwile najbardziej wyrazistej obecności w doczesnym świecie.

Dlatego nie życzę sobie, aby inni, uważający się za bardziej ode mnie żywych, grzebali w moich kabelkach, połączeniach, wtyczkach i pompkach. Nie życzę sobie, aby jakikolwiek etyk, psycholog, socjolog, filozof ani sędzia decydował o odłączeniu mnie od czegokolwiek, co utrzymuje przy życiu moją własną, skrajnie indywidualną drobinę wyobraźni. Nie chcę też, aby jakiś bałwan nazywał mnie strzępkim człowiekiem i ogłaszał to światu za pośrednictwem telewizyjnych łącz.

Wara od moich kabelków. Jasne?! O!

wojcicki, 2009-02-26

od powietrza, głodu i otwartości...

nie „o popełnieniu przestępstwa z artykułu 256 kodeksu karnego - sianie nienawiści na tle politycznym, rasowym bądź wyznaniowym, za które kodeks karny przewiduje karę grzywny oraz do dwóch lat ograniczenia lub pozbawienia wolności”. Podejrzany: prof. Wolniewicz, lat 82.

1 marca. Doniesienie na kolejnego profesora z tego samego paragrafu (chyba niedługo będzie się zwał „akademickim”). Tym razem

padło na Pawła Wieczorkiewicza. Ponoć pochwalił za coś Hitlera...

5 marca. Jerzy Jedlicki gro mi Dziennik za wywiad z Cichym w „Europie”. Tym razem obeszło się bez paragrafu 256.

7 marca. Na celowniku Otwartej Rzeczypospolitej znalazło się Allegro. OR domaga się „zakazu sprzedaży na portalu akcyjnym Allegro odzieży i gadżetów propagan-

dowych z symboliką nazistowską i rasistowską oraz pism, wydawnictw książkowych i muzycznych rozpowszechniających takie ideologie”.

Cóż, jak na „Otwartą Rzeczpospolitą” mają w tym stowarzyszeniu osobliwy pociąg do zakazów i paragrafów... Coś mi się widzi, że jak ta „czerezwyczajka” jeszcze mocniej obrośnie w piórka, to nas zadusi tolerancją...

tađ9, 2009-03-09



rys. Belferski

Trzymasz w ręku przegląd ważnych tekstów, opublikowanych na portalu niepoprawni.pl. Papierowa wersja jest dla każdego, dla surfujących w necie i tych, którzy nie mają z nim kontaktu. W naszym odczuciu internet jest obecnie najważniejszą płaszczyzną wymiany niezafałszowanych propagandą informacji i swobodnej myśli. Serwis tworzymy własnymi siłami, bez sponsorów, kolporterów i wsparcia mediów. Osoby popierające ideę niezależnych, obywatelskich mediów prosimy o drukowanie i rozpowszechnianie biuletynu. Na naszym portalu możesz pobrać pliki, przygotowane do druku na każdej domowej drukarce. Życzymy Tobie, Twojej rodzinie i znajomym pouczającej i relaksującej przygody z biuletynem niepoprawnych.pl.